KIELECKI
EXPRESS CODZIENNY
Za Redakcję i Wydawnictwo: Stefan [illegible], Kielce, ul. Sienkiewicza 33

10 gr

Sobota 4 marca 1939 r. Nr. 63

Po wyborze nowego Papieża

Wybór kard. Pacelliego Papieżem wywołał na całym świecie wielkie wrażenie

MIASTO WATYKAŃSKIE. O godzinie 17-ej ukazał się nad kominem kaplicy Sykstyńskiej biały dym, zwiastujący światu, że wybór nowego Papieża został dokonany.

Potrzebną ilość głosów otrzymał kardynał stanu Pacelli, który został Papieżem, przyjmując imię Piusa XII.

Nowy Papież urodził się w Rzymie dnia 2 marca 1876 r. Pochodzi on ze znanej rodziny szlacheckiej, która wydała szereg dostojników watykańskich.

Po ukończeniu papieskiej akademii szlacheckiej Eugeniusz Pacelli poświęcił się karierze dyplomatycznej. W roku 1917 ks. Pacelli, arcybiskup tytularny Sardes został mianowany Nuncjuszem w Monachium.

Jak wiadomo, Nuncjusz w Monachium był reprezentantem Ojca Świętego na całe Niemcy. Dopiero w kilka lat później została otwarta nuncjatura w Berlinie, którą objął ks. Pacelli.

Nowy Papież przyczynił się w wysokim stopniu do zawarcia szeregu układów pomiędzy Stolicą Apostolską a Niemcami a m. inn. do zawarcia konkordatu z Prusami.

W dniu 16 grudnia 1929 r. Papież Pius XI mianuje Nuncjusza Pacelli'ego kardynałem prozbiterium tytułu św. Jana i Pawła. W dniu 7 lutego 1930 r. kardynał Pacelli zostaje sekretarzem stanu w miejsce kardynała Piotra Gasparri, a w 1930 r. po śmierci kardynała Merry del Val archiprezbiterem Bazyliki Watykańskiej św. Piotra.

W roku 1935 kardynał Pacelli objął ponadto funkcję kamerlinga św. Kościoła Rzymskiego. Poza tym piastował on godność prefekta świętej kongregacji dla spraw kościelnych nadzwyczajnych, prefekta „fabryki św. Piotra" oraz wielkiego kanclerza Instytutu Archeologii Chrześcijańskiej i kamerlinga św. Kolegium.

Nowy Papież odznacza się wielkimi zaletami charakteru oraz surowymi obyczajami. Będąc przez lat 10 najbliższym współpracownikiem Piusa XI będzie on niewątpliwie prowadził dalej politykę swego wielkiego poprzednika.

Należy nadmienić, że wybór kardynała - kamerlinga i sekretarza stanu na Papieża jest bardzo rzadki. Ostatnim kamerlingiem, który wstąpił na tron papieski, był Leon XIII. Nie był on jednak sekretarzem stanu.

Wybór Papieża nastąpił o godzinie 17-ej. Z chwilą gdy ogłoszone zostały wyniki głosowania kardynał dziekan św. Kolegium Granito Pignatelli di Belmonte udał się przed tron kardynała Pacelli'ego i zapytał go po łacinie, czy przyjmuje wybór.

Elekt odpowiedział twierdzą co jednym słowem „Accepto" (przyjmuję). W tej chwili wszyscy kardynałowie pociągnęli za sznurki, a baldachimy ponad ich tronami opadły. Jedynie baldachim nad tronem elekta nie został opuszczony.

Dwaj najbliżsi sąsiedzi nowego Papieża, patriarcha Lizbony kardynał Cerejeira i arcybiskup Palermo, kardynał Lavitrano odsunęli fotele na znak poszanowania.

Następnie kardynał Granito di Belmonto zapytał elekta, jakie imię będzie nosić, używając formułki: „Quomodo vis vocari?". Elekt odpowiedział: „Pius XII" i uzasadnił krótko wybór.

(Dokończenie na str. 6-ej)

Kościół ponad prądami politycznymi

Znaczenie obioru Papieżem ks. kard. Pacelliego



Papież PIUS XII.

Obiór nowego Papieża Piusa XII jest niewątpliwie wydarzeniem ogromnej wagi politycznej, a zarazem manifestacją spoistości i jednolitości Kościoła Katolickiego w epoce wielkich wstrząsów i powikłań międzynarodowych.

Nowy sternik łodzi Piotrowej przez ubiegłe lat dziesięć był najbliższym współpracownikiem politycznym Piusa XI. Wybór jego jest więc podkreśleniem ciągłości polityki Stolicy Apostolskiej oraz jej niezależności wobec rozmaitych prądów politycznych lat ostatnich.

Nowy Papież, który przez lat dwanaście był nuncjuszem w Niemczech, uchodzi za jednego z najlepszych znawców stosunków Kościoła Katolickiego w Niemczech i jako kardynał — sekretarz stanu był nieugiętym obrońcą praw katolików niemieckich wobec rządu hitlerowskiego.

Łączą go bliskie stosunki przyjaźni z arcybiskupem Monachium, kardynałem Faulnaberem i b. przewódcą centrum Reichstagu, ks. prałatem Kaas'em, który po przewrocie w Niemczech udał się na emigrację i piastuje obecnie godność kanonika bazyliki św. Piotra.

Jest rzeczą znamienną, że po śmierci Piusa XI część prasy włoskiej z pismem rodziny hr. Ciano „Il Telegrafo" na czele, wystąpiła w sposób bardzo ostry przeciwko kandydaturze kardynała Pacelli'ego, jako kandydaturze politycznej.

Być może, że tak szybki wynik conclave, który jest zjawiskiem niemal niespotykanym w dziejach Kościoła, był poniekąd odpowiedzią na te ataki, które zostały uznane w kołach watykańskich za próbę ingerencji czynników postronnych w sprawy Kościoła.

Nowy Papież jest natomiast niesłychanie popularny niemal we wszystkich krajach katolickich. Był on dwukrotnie w Ameryce w charakterze legata apostolskiego — w 1934 roku na Kongresie Eucharystycznym w Buenos Aires oraz w Stanach Zjednoczonych w 1936 roku.

Poza tym w 1937 r. ówczesny kardynał sekretarz stanu Pacelli, był podejmowany przez rząd francuski z honorami należnymi głowom koronowanym, jako legat na uroczystości w Lourdes i Lisieux.

W kołach poinformowanych twierdzą, że prawie wszyscy kardynałowie cudzoziemscy oddali swe głosy na kardynała Pacelli'ego.

Wybór przez nowego Papieża imienia Piusa XII jest uważany za podkreślenie chęci dalszego prowadzenia polityki Piusa XI.

Polska trwa przy sojuszu

z Francją i gotowa wypełnić swe zobowiązania



MIN. BONNET.

PARYŻ — Prasa francuska ogłasza obszerne sprawozdanie z wczorajszego poufnego posiedzenia komisji spraw zagranicznych Izby Deputowanych, w czasie którego min. Bonnet przedstawił z pewnym optymizmem całokształt sytuacji międzynarodowej.

Min Bonnet położył nacisk na niezwykle ścisłej współpracy francusko - angielskiej, przy czym przytoczył jako przykład wspólne patrolowanie od pewnego czasu okrętów obu państw na Morzu Śródziemnym i Czerwonym.

W dalszym ciągu swych wywodów oświadczył p. Bonnet, że **Polska trwa przy sojuszu z Francją i gotowa jest wypełnić swe zobowiązania wobec Francji.**

Co się tyczy Hiszpanii, to min. Bonnet wierzy, że gen. Franco szczerze zapewnił Anglię, iż nowa Hiszpania pozostanie całkowicie niezależna od Niemiec i Włoch.

Sprawa włoska pozostaje w punkcie, w jakim ją zostawiło wypowiedzenie przez rząd faszystowski układu Mussolini — Laval. Na koncentrację sił włoskich w Libii, Francja odpowiedziała wzmocnieniem swoich garnizonów w Tunisie i Somali Do Tunisu odeszły wojska z Algieru.

Min. Bonnet zdementował jeszcze raz informacje na temat rzekomych tajnych pertraktacji, jakie miałyby być prowadzone z Berlinem i Rzymem.

600 tys. młodych rezerwistów

powołał rząd włoski pod broń

RZYM. Wczoraj w południe rozlepiono w mieście plakaty, powołujące pod broń szereg młodych rezerwistów z 1917 i 1918 r. oraz rekrutów z 1914, 15 i 16 r., którzy dotychczas nie od byli służby wojskowej z powodu studiów, czy też ze względów osobistych.

Koła oficjalne oświadczają, że dekret ten jest zwyczajnym półrocznym rozporządzeniem, powołującym rekrutów do służby czynnej. Na mocy wczorajszego dekretu, powołanych zostało 600.000 rekrutów.

60 zabitych i 500 rannych

podczas wybuchu w arsenale japońskim

TOKIO. Onegdajszy katastrofalny wybuch w wielkim arsenale broni w pobliżu Osaka spowodowany został — według dotychczasowych wyników śledztwa — na skutek nieostrożności jednego z robotników.

Grupa robotników zatrudniona była przy układaniu granatów, gdy w pewnym momencie jednemu z robotników upadł z rąk granat, który, uderzywszy o ziemię, eksplodował.

Wybuch granatu spowodował nie tylko pożar, lecz również eksplozję pozostałych ładunków, ułożonych w pobliżu.

Według ostatnich danych — liczba ofiar wynosi 60 zabitych i 500 rannych. Około 800 domów uległo całkowitemu zniszczeniu.

? TAJEMNICA BALU MASKOWEGO ?

Szczegóły podajemy na stronie 5-ej

Najlepszy dyplomata na tronie papieskim

Nowy Papież poprowadzi dalej politykę Piusa XI, tę politykę, której był motorem na stanowisku sekretarza stanu

Na długo jeszcze przed zgonem Papieża Piusa XI, z okazji każdego wystąpienia Watykanu, na łamach prasy światowej pojawiało się nazwisko kardynała Pacelli'ego, sekretarza stanu.

Sekretarz stanu w państwie kościelnym to minister spraw zagranicznych w ustrojach świeckich.

Kard. Pacelli, dzięki swym niepospolitym zdolnościom, talentowi i olbrzymiej wiedzy, potrafił znakomicie rozszerzyć dziedzinę swych wpływów. stając się doradcą Papieża w chwilach podejmowania przez Watykan najbardziej ważkich decyzji i postanowień.

RÓD ODDANY WATYKANOWI

Ten 62-letni obecnie kapłan, który zasiadł we czwartek na tronie papieskim, pochodzi ze starego, szlacheckiego rodu włoskiego. Tradycja służby Papieżowi przekazywana była z pokolenia na pokolenie. Cały ród, od zamierzchłych czasów, szczerze oddany był Watykanowi.

W ostatnim stuleciu — Marek Antoni, dziadek obecnego Papieża, był podsekretarzem spraw wewnętrznych państwa papieskiego za Piusa IX w przełomowych chwilach, gdy państwo papieskie przestało właściwie istnieć (1851—1870).

Syn Marka, Filip, ojciec Piusa XII był dziekanem kolegium adwokatów konsystorza, brat Franciszek otrzymał z rąk Piusa XI tytuł markiza w uznaniu zasług, jakie położył przy likwidacji „niewoli watykańskiej".

PIERWSZE LATA W SŁUŻBIE KOŚCIOŁOWI

Przyszły Papież początkowe wykształcenie pobierał w szkole, pozostającej pod kierunkiem zakonnic. Ukończywszy chlubnie państwową szkołę średnią, zapisuje się na wydział teologiczny uniwersytetu, gdzie zdradza niepospolite zdolności.

Jako 27-letni młodzieniec uzyskuje święcenia i po prymicjach wstępuje do „Kongregacji dla nadzwyczajnych spraw Kościoła". Jeszcze dziś, w młodzieńczym wieku, pod kierunkiem kard. Gasparri, opracowuje kodyfikację prawa kanonicznego.

Niezwykle lotny i gibki umysł wybitny talent organizacyjny, wielka i niewyczerpana energia i pasja, z jaką zabiera się do każdego powierzonego mu zadania, zwracają na młodego duchownego uwagę wysokich kół watykańskich.

Eugeniusz Pacelli szybko wspina się po trudnych szczeblach hierarchii kościelnej. W roku 1911 bierze już udział w koronacji króla Edwarda, jako reprezentant Ojca Św., co jest niemałym zaszczytem.

W pamiętnym roku wybuchu wielkiej wojny zostaje mianowany sekretarzem Kongregacji, dziedzicząc to stanowisko po swym nauczycielu, kardynale Gasparri.

RZECZNIK POKOJU PODCZAS WIEJKIEJ WOJNY

W trzy lata później, Papież Benedykt XV pragnie położyć kres wielkiej rzezi europejskiej i wysyła notę pokojową do rządów wojujących państw. Trudną misję doręczenia noty Wilhelmowi II powierzono msgr. Pacelli, który udał się do kwatery cesarza, jako nuncjusz papieski z tytułem arcybiskupa Sardesu.

Misja ta wprawdzie nie została uwieńczona powodzeniem, nuncjusz papieski jednak nie załamał się, nie zraziło go pierwsze niepowodzenie i rozpoczął ożywioną działalność na innym polu.

Tworzy organizacje samarytańskie, wizytuje obozy jeńców, a wzruszony nędzą zamkniętych w nich ludzi, zabiega usilnie około utworzenia wymiany jeńców.

Wielu ludzi, dzięki talentowi dyplomaty w sutannie uzyskało wówczas wolność, ratując się od śmierci głodowej lub zarazy, dziesiątkującej zamkniętych za drutami kolczastymi żołnierzy.

PIERWSZE SUKCESY DYPLOMATYCZNE

Podczas swego dwunastoletniego pobytu w Niemczech msgr. Nuncjusz Pacelli nie ustaje w pracy dla pomnożenia wpływów Kościoła, nieustannie jednocześnie pracując nad sobą. Owocem jego działalności jest zawarcie w 1924 r. konkordatu z Bawarią. Po przeniesieniu go z Monachium do Berlina, na równorzędne stanowisko, zawiera w pięć lat później konkordat z protestanckimi Niemcami.

Rezultaty nieustannego samokształcenia, to opanowanie sześciu języków, które zna doskonale w słowie i piśmie, niezależnie od włoskiego, łaciny i greki.

Podobnie jak Papież Pius XI jest zamiłowanym alpinistą, wszystkie wakacje, spędza przeważnie w Szwajcarii.

NA STANOWISKU SEKRETARZA STANU

Dziesięć lat temu Ojciec Św. odwołuje nuncjusza z Niemiec do Watykanu, gdzie oczekują nań znacznie poważniejsze zadania.

Obdarzony wkrótce godnością kardynała otrzymał równocześnie jedno z najpoważniejszych stanowisk w Kościele — sekretariat stanu, czyli ster polityki watykańskiej. Stanowisko to piastował do chwili wybrania Go Papieżem.

Będąc przez długie lata pracownikiem, a następnie kierownikiem tej świetnej szkoły dyplomacji, obecny Papież jest dzisiaj jednym z najlepszych dyplomatów świata, zręcznym, wytrawnym, nie wielu równych mając w tej trudnej sztuce.

Na okres sprawowania przez kard. Pacelli'ego urzędu sekretarza stanu przypadły najwybitniejsze akty dyplomatyczne Watykanu: likwidacja „niewoli watykańskiej", przez zawarcie z Włochami układów laterańskich (1929), nawiązanie przez Stolicę Apostolską stosunków z wielu państwami, odnowienie licznych umów i konkordatów, zajęcie niedwuznacznego i zdecydowanego stanowiska wobec wszystkich totalizmów: komunizmu, hitleryzmu i faszyzmu, ostatnio przeciw obłędnej polityce rasowej, uprawianej przez państwa totalne.

DOBRZE WIDZIANY W KWIRYNALE

Ciesząc się przyjaźnią i zaufaniem papieża Piusa XI, kardynał Pacelli posiadał nieograniczone wprost wpływy na dworze watykańskim, gdzie dla swych zalet wielkiego umysłu i skromności, cieszył się wielką popularnością. Był również dobrze widziany na dworze kwirynalskim. Musiał się z tym liczyć nawet sam Duce.

Upatrując zgubne wpływy dla chrześcijaństwa, Kościoła i religii w totalizmach, Pius XII, podobnie jak Pius XI jest szczerym i prawdziwym demokratą.

Głośne było wystąpienie Jego przed dwoma laty, gdy udał się do Francji jako legat papieski na uroczystości św. Teresy. Oświadczył wówczas — a była to era rządów Frontu Ludowego — że Ojciec Św. żałuje, iż nie może przybyć osobiście na te uroczystości, lecz za Jego pośrednictwem przesyła Swe apostolskie błogosławieństwo dla wszystkich Francuzów.

Koronacja nowego Papieża

odbędzie się w dniu 12 marca

MIASTO WATYKAŃSKIE. Nowym kardynałem-sekretarzem stanu zamianował obrany w czwartek Papież Pius XII byłego nuncjusza apostolskiego w Paryżu kardynała Maglione.

Koronacja Ojca Świętego nastąpi w niedzielę 12 marca b. r. w Bazylice Św. Piotra.

Za miesiąc Pius XII wyda encyklikę, związaną tradycyjnie z każdym wstąpieniem na tron nowego Papieża. Jak się dowiadujemy, encyklika pojawi się pod nazwą: „Opus iustitiae pax". (Pokój jest dziełem sprawiedliwości).

FRANKFURT N/MENEM. W artykule, zatytułowanym „Nowy Papież", „Frankfurter Zeitung" komentuje wybór Piusa XII, stwierdzając, że były kardynał Pacelli może być nazwany „Papieżem dyplomatycznym", albowiem dotychczasowa jego kariera nasuwa tę nazwę.

Czy nowy Papież zasłuży na nazwę „Papieża politycznego", to, zdaniem dziennika, okaże przyszłość.

Kardynał-sekretarz stanu Pacelli, pisze dziennik, w mowach swych, wygłoszonych w ciągu ostatnich lat, nie zawsze okazał pełne zrozumienie dla aspiracji państw autorytatywnych.

Nie mniej dziennik wyraża nadzieję, że nowy Papież użyje „swych wybitnych zdolności dyplomatycznych dla ustalenia równowagi pokojowej pomiędzy Watykanem a niektórymi stolicami europejskimi".

PARYŻ. Koła zbliżone do francuskiego M. S. Z. wyrażają się z zadowoleniem o wyborze kardynała Pacellie'go na Głowę Kościoła.

W kołach tych podkreślają wielkie zdolności oraz inteligencję Piusa XII, który w dzisiejszej trudnej sytuacji międzynarodowej niewątpliwie nadaje się najlepiej na odpowiedzialne stanowisko, jakie zajmuje.

Dzisiejszy Papież w licznych misjach wykazał swój takt i zdolności dyplomatyczne, podkreślają we francuskich kołach politycznych.

Kupiec polski w więzieniu na Łubiance

Sensacyjne szczegóły zaginięcia w Moskwie warszawskiego hurtownika futer

Wielkie wrażenie wśród kupców i importerów w Polce wywołała ostatnio wiadomość, że sprawa tajemniczego zaginięcia kupca z Warszawy Kostryńskiego, który przed rokiem wyjechał w calu nabycia transportu futer do Moskwy, wyjaśniła się.

Okazało się, że Kostryński od roku przebywa w więzieniu na Łubiance, oskarżony o współudział w wielkich nadużyciach w jednym z państwowych przedsiębiorstw sowieckich.

Kostryński wyjechał z Warszawy w końcu stycznia ub. r. Udawał się on co roku kilkakrotnie do Moskwy i Leningradu jako przedstawiciel polskich hurtowników futer. Nabywał od sowieckiego przedsiębiorstwa „Sojuz - Pusznina" transporty, które przysyłano do Polski. Należność regulował jeden z dużych banków warszawskich.

Bony na utrzymanie w Moskwie nabył w przedstawicielstwie „Inturista" w Warszawie płacąc za miesiąc z góry przeszło 1500 zł.

W Moskwie zatrzymał się, jak zazwyczaj, w hotelu „National". Zaprzyjaźnił się z amerykańskim kupcem rybnym Fischbinem, mieszkającym w tym samym hotelu.

Kostryński utrzymywał żywy kontakt listowny i telefoniczny z hurtownikami w Polsce oraz ze swą żoną, mieszkającą w Warszawie przy ulicv Świetojerskiej.

W końcu lutego kontakt nagle przerwał się. Jeden z hurtowników warszawskich zatelefonował do hotelu „National" prosząc do aparatu Kostryńskiego. Portier oświadczył, że gość tego nazwiska nie mieszka i nie mieszkał w „Nationalu". Cała ta historia była niezrozumiała, gdyż niejednokrotnie przed tym porozumiewano się telefonicznie z Kostryńskim.

Interwencje u władz sowieckich również nie dały rezultatu. W Moskwie oświadczono, iż o losach Kostryńskiego nikt nic nie wie.

Dopierow miesiąc później do Warszawy w drodze powrotnej do Stanów Zjednoczonych, przyjechał kupiec Fischbin. Podał szczegóły dziwnego zaginięcia Kostryńskiego.

Obaj kupcy zjedli — jak wynikało z opowiadania — kolację w restauracji hotelu „Metropol". Około północy powrócili do hotelu „National", gdzie Kostryński zaszedł na pogawędkę do pokoju Fischbina.

Około godziny 2-ej w nocy wyszedł, udając się na spoczynek do swego pokoju o piętro niżej.

Nazajutrz rano Fischbin zeszedłszv do hallu, posłał boya hotelowego do Kostryńskiego. Boy po chwili wrócił oświadczając, iż żaden Kostryński w hotelu nie mieszka. To samo oświadczvł następnie i portier, w żywe oczy zaprzeczając by Kostryński był kiedykolwiek gościem hotelu „National".

Fischbin starał się na własną rekę ustalić, jaki los spotkał zaginionego, nie udało mu się jednak nic dowiedzieć.

Minęło 11 miesięcy. Zdawało się, iż Kostryński zaginął już bezpowrotnie, gdy oto ostatnio konsulat polski w Moskwie otrzymał przypadkowo informację, że Kostryński cały czas przebywa w więzieniu G.P.U. na Łubiance.

Okazało się, iż GPU wykryło **milionowe nadużycia w „Sojuz - Puszninie" popełnione przez dyrektora przedsiębiorstwa Puszkarewa i wicedyrektora Witlinga.**

Kostryński rzekomo współdziałał w nadużyciach umożliwiając aferzystom fałszowanie rachunków.

„Sojuz - Pusznina" jest olbrzymim przedsiębiorstwem centralizującym cały export futer z Sowietów.

Rodzina Kostryńskiego powierzyła jego obronę mec. Leonowi Berensonowi, jednak władze sowieckie nie udzieliły adwokatowi pozwolenia na przvjazd do Rosji.

Wesoły Kącik

Zmartwienie

— Weselmy bracie się, choć burza żagle rwie! — zanucił mocno podchmielony jegomość, opierając się o bufet restauracyjny. — Panie gospodarzu, nalej no pan jeszcze kieliszek! Dziś piję, dziś żyję, bo dziś pierwszy raz od sześciu lat się nie martwię! Dziś mi na duszy wesoło!

— Pan szanowny na loterii wygrał? — zainteresował się restaurator.

— Nieee...

— A z czego pan się cieszy?

— Cieszę się, bo dziś się pierwszy raz nie martwię! Rozumiesz pan?

— Nie bardzo!

— Zaraz to panu wytłumaczę. Uważa pan, od paru lat bez przerwy stale się martwiłem, aż mnie w dołku od tych zmartwień gniotło. Więc myślę sobie trzeba odpocząć. Dość zmartwień.

— I teraz odpoczywam.

— W jaki sposób?

— Kto inny się za mnie martwi. Bo uważa pan, wykalkulowałem sobie, że są ludzie, którzy za innych wszystko robią. Służąca za pana sprząta i gotuje, adwokat za pana w sądzie gada i t. d. Więc myślę sobie, dlaczego mam nie znaleźć faceta, który by się za mnie trochę pomartwił?

No i znalazłem jednego.

— Martw się pan zam nie! — powiadam — Za każdy dzień zmartwienia dostaniesz pan 5 złotych.

Z miejsca si ęzgodził.

Wydał mi kwitek jak się należy, że zobowiązuje się za mnie martwić codziennie od godziny 7-ej rano do 12-ej w nocy.

Wziąłem kwitek i poszedłem do domu. Ale czuję, że nie pomogło i że się dalej martwię.

Myślę sobie: to jakiś kanciarz! Oszukał mnie.

I faktycznie! Wyobraź pan sobie, że on zamiast się martwić, po całych dniach się cieszył, że takiego, jak ja frajera znalazł, co mu za nic płaci!

Więc poszedłem do niego i powiedziałem mu parę przykrych słów:

— Łobuz pan jesteś i oszust! Na piśmie pan się obowiązał, że będzie się martwić, a tu nic!

Ale on się zaczął przysięgać że calutki dzień nic inego nie robi, tylko się martwi!

— Nie bujaj pan! — powiadam — Po oczach widać, że pan łżesz! Spojrzenie masz pan wesołe! Ale ja się nie dam w butelkę nabijać. Choć panu obiecałem, grosza pan nie dostaniesz!

Dopiero, jak to powiedziałem, chłop się naprawdę zaczął martwić. Spuścił nos na kwintę.

A mnie w tej chwili od razu ulżyło. Jakby kto ręka odjął. Z miejsca przestałem się martwić.

Więc nalej pan jeszcze jednego, bo mi dziś wesoło...

Napoleon Sądek.

ŻĄDAMY KOLONII!

DZIŚ DNIA 4. III 1939 R.

15.00 Słuchowisko dla dzieci — Benedykta Hertza.

17.00 Nabożeństwo z Ostrej Bramy.

18.30 Audycja dla Polaków za granicą.

21.00 Tańce polskie — transmisja dla Budepesztu.

21.45 „Przy sobocie — po robocie“ — audycja rozrywkowa.

Polska musi mieć kolonie

na równi z innymi wielkimi państwami Europy

Trzy następujące zasadnicze wytyczne dla naszej polityki kolonialnej wysunął Obóz Zjednoczenia Narodowego na odbytym w Warszawie zjeździe swej Rady Naczelnej:

1. Polska musi posiadać dostęp do obszarów kolonialnych na równi z innymi wielkimi państwami Europy.

2. Celem polityki kolonialnej winno być osiągnięcie warunków ekonomicznych, zapewniających nie tylko utrzymanie przyrostu naturalnego na poziomie istniejącym, lecz także powiększanie go.

3. OZN kategorycznie przeciwstawia się marnowaniu etnicznie polskiego elementu ludnościowego przez dopuszczenie wolnej emigracji do krajów, w których ulega on wynarodowieniu, a nawet prześladowaniu.

Roszczenia kolonialne opierają się na następujących założeniach:

Na kuli ziemskiej, a w szczególności w Afryce istnieje jeszcze duża ilość ziemi, której intensywne zagospodarowanie i zaludnienie mogłoby odbywać się z pożytkiem dla powszechnego rozwoju kultury i cywilizacji.

Posiadanie obszarów kolonialnych nie powinno być wynikiem przypadkowego najczęściej pierwszeństwa w ich opanowaniu i przywilejem nielicznej grupy państw, które nie są w stanie ich zaludnić i ograniczają się niemal wyłącznie od ich niedostatecznej eksploatacji.

Prawo do ziemi powinno służyć przede wszystkim narodom, które ziemi tej istotnie potrzebują.

Domaganie się terenów kolonialnych dla Polski jest zagadnieniem samodzielnym i nie przesądza starań o tereny emigracyjne dla ludności żydowskiej.

Za tereny kolonialne, mogące zabezpieczyć interesy Polski, O.Z.N. uzna tylko te tereny, które obejmą ziemie zdatne do osadnictwa oraz mogące stanowić gospodarcze uzupełnienie obszaru Rzeczypospolitej Polskiej.

Wytyczne Obozu Zjedn. Nar. w sprawie kolonij obszernie omawia dziś „Gazeta Polska”, zaznaczając:

„Kolonii potrzebuje Polska wyłącznie dla siebie i dla swego narodu, a nie dla Żydów. Dla tych ostatnich możemy upominać się jedynie o tereny emigracyjne. Dla siebie natomiast winniśmy uzyskać własne kolonie w Afryce, na których mogłyby szukać ujścia te narodowo-polskie żywioły, dla których rogatki europejskie są zbyt ciasne, bądź też z przyczyn od nas na razie niezależnych, gospodarczo bierne. Naturalnie musiałyby to być takie tereny, które by spełniały również drugi nieodzowny warunek, a mianowicie, by zawierały w sobie możliwości zaspokojenia naszego głodu surowców”.

RADIO

WARSZAWA I. (Raszyn)

SOBOTA, DN. 4. III. 1939 R.

6.30 „Kiedy ranne“. 6.35 Gimnastyka. 6.50 Muzyka (płyty). 7.00 Dziennik porany. 7.15 Muzyka (płyty). 8.00 Audycja dla szkół. 8.10 — 11.00 Przerwa. 11.00 Audycja dla szkół. 11.25 Lekkie wiązanki. 11.57 Sygnał czasu. 12.03 Audycja południowa. 13.00 — 15.00 Przerwa. 15.00 Teatr Wyobraźni dla dzieci. 15.30 Muzyka obiadowa. 16.08 Wiadomości gospodarcze. 16.20 Kronika literacka. 16.35 Muzyka (płyty). 16.45 „Narcyza Żmichowska“ — felieton 17.00 Transmisja nabożeństwa z Ostrej Bramy. 18.00 Audycja dla wsi. 18.30 Audycja dla Polaków za granicą. 19.15 Koncert muzyki lekkiej. 20.35 Audycje informacyjne. 20.55 — 21.00 Przerwa. 21.00 Tańce polskie. 21.45 „Przy sobocie — po robocie“ — audycja rozrywkowa. 22.55 Przegląd prasy. 23.00 Ostatnie wiadomości. 23.05 Wiadomości z Polski w języku niemieckim. 23.15 — 23.55 Melodie taneczne (płyty).

WARSZAWA (Mokotów)

14.00 Płyty. 15.00 Wiadomości sportowe. 15.05 Parę informącji 15.10 Koncert solistów. 15.45 Życie kulturalne stolicy. 15.55 Program na jutro. 16.00 Płyty. 16.20 Muzyka lekka i taneczna (płyty). 17.48 Suity na tematy dziecięce. 18.40 Pieśni kompozytorów angielskich. 19.00 — 21.05 Przerwa. 21.05 Płyty. 22.05 Koncert popularny. 23.00 — 23.55 Płyty.

Straszliwy pożar hotelu

W płomieniach zginęło 21 osób

NOWY JORK. Miasto Halifax, ważna forteca i baza floty w Kanadzie, było widownią wielkiego pożaru hotelowego, w czasie którego zginęło w płomieniach 21 osób. Wśród ofiar pożaru znajduje się konsul kubański oraz 2-ch parlamentarzystów.

Pastwą płomieni padł największy hotel w Halifax „Queens Hotel“, który wraz z kilku sąsiednimi budynkami spłonął aż do fundamentów. Szkody oceniane są na 2 miliony złotych.

Przyczyny pożaru nie są jeszcze znane, stwierdzono tylko, że ogień wybuchł w jednym z drewnianych budynków hotelowych i rozszerzając się z błyskawiczną szybkością odciął drogę ucieczki gościom hotelowym, za mieszkującym wyższe piętra.

Rozegrały się tam straszliwe sceny, albowiem wyrwani ze snu goście hotelowi, w bieliźnie, usiłowali ratować się z morza płomieni, skacząc przez okna na bruk. 25 osób poniosło ciężkie uszkodzenia oraz doznało złamania rąk i nóg w czasie tych prób ucieczki i część z nich znajduje się w niebezpieczeństwie życia.

Francja fortyfikuje Tunis

PARYŻ. Generalny rezydent Francji w Marokku gen. Nogues, któremu powierzone zostało kierownictwo umocnienia francuskich posiadłości kolonialnych w Afryce północnej, uda się w towarzystwie generalnego rezydenta Tunisu Labonne jeszcze przed końcem bieżącego tygodnia do Tunisu celem przeprowadzenia inspekcji tamtejszych fortyfikacji.

Wojna trwać będzie 10 lat?

SZANGHAJ. Prasa chińska donosi, że marsz. Czang-Kai-Szek wydał rozkaz, ażeby ministerstwo aprowizacji rozpoczęło przygotowywanie zapasów z ryżu, zboża i t. d. na lat 10.

Na zakup ryżu w środkowych prowinciach Chin przeznaczono sumę 200 milionów dolarów chińskich. Znaczne ilości ryżu sprowadzone będą również z zagranicy.

Orkan spowodował śmierć 25 osób

LONDYN. Z Kalkuty donoszą, że w okręgu Darbanga orkan zrównał z ziemią kilka wiosek hinduskich. Całe żniwa zostały zniszczone, zaś 25 osób znalazło śmierć.

Marsz. Petain ambasadorem

Burgos nie mianował jeszcze swego przedstawiciela

PARYŻ. Nowomianowany ambasador francuski w Burgos marszałek Petain zdementował pogłoski jakoby obejmował placówkę w Burgos tylko na 3 miesiące.

Radca ambasady w Burgos mianowany został dotychczasowy radca ambasady frncuskiej w Brukseli Armand Gazel.

Osoba ambasadora Hiszpanii narodowej w Paryżu nie jest jeszcze znana, a jednakże w kołach politycznych przypuszczają, że przebywając obecnie w Burgos wice-dyrektor departamentu politycznego Rochart po swym powrocie do Paryża będzie mógł poinformować rząd francuski o zamiarach gen. Franco, dotyczących osoby nowego ambasadora.

Pożoga wojenna w Chinach

przybiera coraz większe rozmiary

SZANGHAJ. Komunikat chiński donosi, że Japończycy rozwinęli silną ofensywę w centralnej części prowincji Hupei od Tianmenia po przez Jotsiakou oraz dalej na zachód

Chińczycy stopniowo powstrzymali natarcie japońskie i przeszli sami do kontr-ofensywy, zajmując miasto Tiuszang.

Zacięte walki rozegrały się ponownie w okolicy Fugou przy czym i tutaj wojska chińskie zmusiły Japończyków do odwrotu.

Najsłynniejsza ulica świata

i strzał, który nie był oddany

Nie ma chyba człowieka, który by nie słyszał, o Brodwayu, najsłynniejszej ulicy świata, która ma 18 mil długości.

Wszystkie ulice Nowego Jorku biegną równolegle do siebie, lub przecinają się pod kątem prostym. Wyłącznie Brodway wije się po przez całe miasto. Dzieje się zaś to na skutek strzału, który nigdy nie został oddany.

Było to przed 128 laty. W roku 1811 rada miejska Nowego Jorku powołała do życia komisję, która miała opracować plan nowych ulic rozwijającego się w szalonym tempie miasta. Brodway leżało wówczas poza granisami miasta. Komisja uznała, że musi ono być przyłączone do Nowego Jorku i zaczęła wytyczać ulicę, która biegła prosto na przestrzeni wielu mil aż do fermy Hendricka Brevoorta. Gdy inżynierowie wytyczyli ulicę przez jego posiadłość, Brevoort wyskoczył z domu i wymachując pistoletem, zawołał:

— Precz z mojej fermy! Jeśli natychmiast nie znikniecie mi z oczu, zastrzelę was jak psów!

I rzekłszy to wymierzył pistolet w pracujących robotników. Inżynierowie nie chcąc dopuścić do rozlewu krwi kazali przerwać pracę i wymknęli się z fermy. Nie chcąc zaś mieć do czynienia z dziwakiem, przy dalszym wytyczaniu ulicy ominęli jego posiadłość.

I oto wskutek chwilowego gniewu starego mężczyzny uzbrojonego w pistolet, został zmieniony kierunek najsłynniejszej ulicy świata! A przy tym najciekawsze jest to, że pistolet starego Hendricka Brevoorta nie był naładowany.

Nowe ulgi dla rolnictwa

przy likwidowaniu zadłużenia

Na wczorajszym posiedzeniu Sejmu pos. Rączkowski z O. Z. N. złożył podpisany przez 125 posłów projekt noweli do rozporządzenia Prezydenta RP. o konwersji i uporządkowaniu długów rolniczych.

Projekt ten wprowadza parę zmian natury formalnej, szereg nowych ulg stosowanych generalnie i sposoby likwidowania zadłużenia indywidualnego.

Projekt przewiduje przedłużenie terminu składania wniosków w sprawie działów rodzinnych i obniżania reszty ceny kupna ziemi oraz składania wniosków o wdrożenie postępowania układowego.

Podstawową częścią projektu są przepisy o uproszczonym postępowaniu układowym dla drobnych gospodarstw wiejskich. Obejmą one przede wszystkim gospodarstwa które są obciążone długami osadniczymi, komasacyjnymi i melioracyjnymi.

Uproszczone postępowanie likwidacyjne ma na celu parcelację względnie przekazanie w silniejsze finansowo ręce nadmiernie zadłużonych większych gospodarstw.

Jest swoją pasierbicą

Wyszła za drugiego męża swej matki

Czy ktoś może być swoim pasierbem? Formalnie tak. O podobnym nieprawdopodobnym wprost wypadku donosi prasa amerykańska.

Niejaka Róża Osborne ze stanu Indiana wyszła za mąż ostatnio za Oskara Osborne, drugiego męża swojej matki, czyli za swojego ojczyma. W ten sposób stała się swoją pasierbicą.

Ale na tym zawikłane to pokrewieństwo jeszcze się nie kończy. Okazuje się bowiem, że Oskar Osborne jest jej drugim mężem. Pierwszy zaś jej mąż był synem Oskara Osborne. Z małżeństwa tego pani Róża miała dziecko i obecnie jej syn stał się pasierbem swego dziadka.

ZYGMUNT CZARSKI

ZA GRZECH NIE POPEŁNIONY

Powieść współczesna, osnuta na prawdziwych wydarzeniach

Julicz uwięził Wiochnę w podziemiach za miastem. Domagał się od niej posłuszeństwa i groził w razie oporu.

— Mogę tak sprawę załatwić, że pani zniknie, choć nawet pani nie tknę — rzegł groźnie Julicz. — Jeżeli bowiem pani nie zwiąże swej osoby i swego życia ze mną i to już w najbliższej przyszłości, stanie się pani dla mnie jedną z największych przeszkód na mej drodze, ponieważ pani jest Lucyną Darską. Musi pani jednak wiedzieć, że należę do tych, co umieją usuwać wszelkie przeszkody, zagradzające mi drogę.

— Jest pan zupełnie bez serca i litości!

— Kocham panią... Chcę panią...

— Za pół miliona, które mam panu dostarczyć?

— Tak jest, ze wszystkimi bogactwami — potwierdził cierpko Julicz. — Ale czyż pani nie rozumie — mówił dalej, zapalając się coraz bardziej — co chcę z pani zrobić? Dziś pani jest biedną wiejską dziewczyną, ja zaś chcę zrobić z pani bogaczkę, otoczoną zbytkiem, napawającą się wszystkimi radościami życia...

— A ja nie pragnę tego zgoła! To wszystko mnie nie potrzebne do szczęścia. Słyszy pan?

— Słyszę, ale nie przyjmuję do wiadomości. Zresztą, jeszcze pani zmieni pogląd. Przekona się pani. Znudzi się pani życie w tych dusznych podziemiach... Nikt pani stąd nie wydobędzie, bo nikt nie zdoła wyszperać, gdzie się pani znajduje.

— Z wyjątkiem draba, który mnie tu przed tym pilnował.

— Ten to jakby drugie ja. Od niego niczego się pani nie dowie. I niczego niech się pani po nim nie spodziewa.

— Mam opiekunów, narzeczonego...

— Nigdy nie dowiedzą się o losie pani.

— O, pan wszystko przewidział... nikczemniku!...

— Dość już wyzwisk. Dość w ogóle gadania. Odchodzę i pozostawiam panią, dając czas do namysłu. Od czasu do czasu będę wracał, póki pani nie zmieni zdania.

— Nie zmienię nigdy, nigdy!...

— W takim razie ja postanowię o losie pani.

Po tym groźnym oświadczeniu Julicz wstał i udał się w głąb jaskini. Tam, zanim Wiochna zdołała spostrzec, jak to robi, otworzył wyjście zapasowe i zniknął, jak zjawa.

Wiochna skoczyła od razu w tym samym kierunku. Niestety, nie było nawet śladu jakiegoś zamku czy guziczka do naciśnięcia. Była tylko pusta naga ściana. Ta nieprzekraczalna przeszkoda doprowadziła Wiochnę do rozpaczy. Przeszył ją dreszcz trwogi. Z drżących ust padły krzyki wniebogłosy:

— Na pomoc!... Na pomoc!... Ratunku!...

Nieszczęsne dziewczę nie zdawało sobie sprawy z beznadziejności tych wołań. Wyczerpana zarówno nadmiarem rozpaczy, jak odruchowym poczuciem swej bezsiły, umilkła. Złamana, umierająca niemal z przeraźliwego strachu, dowlokła się do swego posłania, zataczając się i padła na nie, zraszając je strumieniami łez...

Czuła się teraz zupełnie osamotniona. Będzie zgubiona, jeżeli nie zgodzi się wyjść za osobliwego pana, który przed chwilą stąd wyszedł. Ta odrażająca zmora gnębiła ją okrutnie. Odruchowo przypomniał jej się Piotr Charecki, ten, do którego zawsze uciekała się w myślach, jako do niezawodnego opiekuna i obrońcy, do drogiego narzeczonego, którego kochała nade dszystko.

— Piotrusiu, Piotrusiu najukochańszy!... — jęknęła. — Pocoś mnie opuścił? Kiedyż cię znów ujrzę, jedyny?

Po tym wybuchu bólu, zapadła w jakiś dłuższy zupełny bezwład. W mózgu jej była teraz nagle całkowita pustka. Oczy wpatrywały się w przestrzeń, jakby nic nie widząc. Wtem spojrzała na ziemię i nagle... łzy wyschły w jej oczach... Wzrok utkwiła z ciekawością w czymś, co nagle dostrzegła na ziemi... O jakieś dwa kroki od jej posłania coś połyskiwało...

Zwolna wstała, podeszła do tego błyszczącego przedmiotu, usiłując nie stracić go z oczu, po czym nagle nachyliła się i drżącą ręką podniosła szpilkę od krawata. Był to piękny szmaragd, oprawiony w złoto.

Wiochna podniosła szpilkę, zbliżyła się z nią do lampy i długo a uważnie przyglądała się temu klejnotowi. Wydawał się jej bardzo piękny. Szczególnie oczarowana była szmaragdem o przecudnym połysku.

I tu nagle przypomniała sobie o pewnych słowach pana, który stąd wyszedł niedawno. To on widocznie zgubił tę szpilkę, bo wypytywał o nią dopiero co swego pomocnika, mówiąc, że zależy mu na niej bardzo, jako na klejnocie rodzinnym i cennej pamiątce.

Wobec tego Wiochna postanowiła schować tę zgubę, nie wiedząc nawet jeszcze zupełnie, na co jej się to będzie mogło przydać. Chcąc być pewną, że nie zapomni tego zabrać, gdyby jej jednak udało się kiedyś stąd wydostać, wpięła tę szpilkę do strony wewnętrznej swego kapelusza.

To drobne wydarzenie było jakby kojącym balsamem dla jej rozgorączkowanego mózgu. Pomyślała sobie, że może jakoś kiedyś to właśnie umożliwi jej wydostanie się stąd. Musiała być do tego gotowa. A wobec tego trzeba było odrzucić mroczne myśli, być silna i mężna.

Udała się więc do kąta, gdzie leżała żywność, przygotowana dla niej i zabrała się do jedzenia z wilczym apetytem. Gdy się posiliła, poczuła, że ogarnia ją błogie zmęczenie, wróciła więc do swego posłania i tak, nie rozbierając się nawet, od razu zasnęła mocnym, krzepiącym snem.

* * *

Po wyjściu z „ruin" Julicz udał się na dworzec, gdzie Wydra miał go oczekiwać.

Był zlekka zdziwiony silnym oporem Wiochny. To krzyżowało jego kombinacje i burzyło jego różowe nadzieje. Musiała to być dziewczyna z mocnym charakterem. Nie uda jej się tak łatwo przekonać.

Ze swej strony Julicz też był bardzo uparty. Zbyt piękny plan sobie ułożył, by miał się od razu zrazić pierwszym niepowodzeniem. Za wiele oczekiwał po tym planie: spokojną starość, szczęśliwą, opromienioną radością posiadania młodej i pięknej żoneczki.

Z mocnym postanowieniem dopięcia celu wszedł na dworzec, gdzie już zastał Wydrę.

— I cóż? Zadowolony pan?—zapytał go Wydra.

— Tak, na razie wszystko w porządku—odrzekł Julicz, usiłując nie dać niczego poznać po sobie.

— Więc już mogę wrócić do mej kochającej żony?

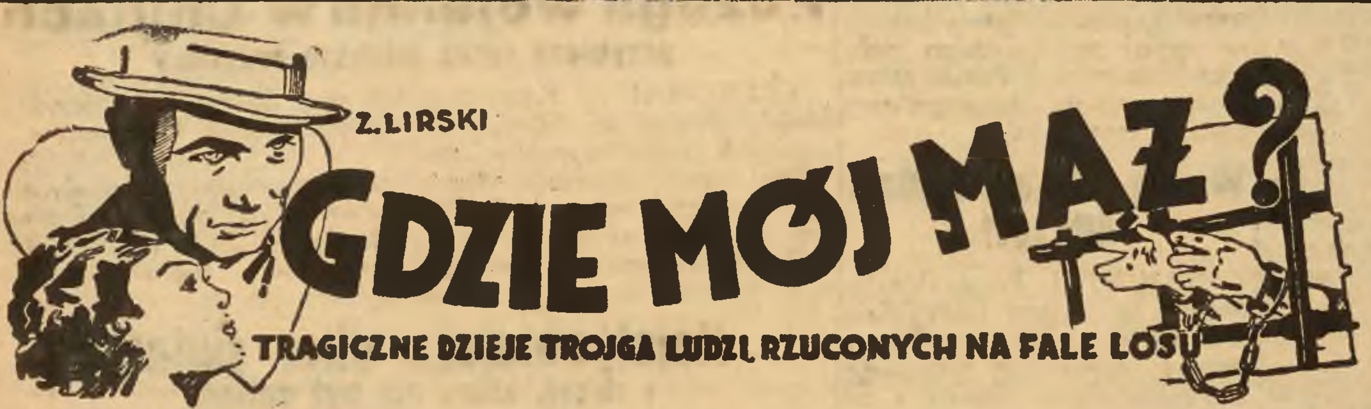
— Owszem, do jutra. Ale jutro o jakiej piątej po południu wrócisz i przyniesiesz panience świeże zapasy żywności.

— I będę musiał zostać przy niej?

— Nie. Zostawisz tylko jedzenie i pójdziesz sobie natychmiast.

— A co... jeżeli by... zachciało mi się z nią trochę... poflirtować? To śliczna dziewczyna... Już wczoraj ledwo się powstrzymałem...

Dalszy ciąg jutro



Przez chwilę Wanda milczała i obrzucała Josepha spojrzeniami, które przyprawiły go o dreszcze. Następnie ciężko westchnęła i odparła:

— Jak mi się powodzi? Bardzo dobrze... To ty?... Ty, Józefie?... Czy to czasem nie sen?... Dwadzieścia lat!... A zdaje mi się, że było to dopiero wczoraj!...

Wanda ciężko opadła na krzesło i znów wpiła wzrok w Josepha.

— Tak... — mówiła nie swoim głosem. — Pamiętam to tak, jak gdyby to było dopiero wczoraj... Zerwałam się ze snu... A ciebie, Józefie, nie było...

— Mamo, nie mówmy o tym... Radujmy się lepiej tą niezwykłą chwilą... — starała się Nelly zmienić temat.

— Nie, nie... patrzyła Wanda przed siebie, jak gdyby nagle daleka przeszłość ożyła wraz z Józefem. — Później będziemy się radować... Patrzę na ciebie, Józefie i zdaje mi się, że jesteśmy dopiero dzień po ślubie... Zaraz... Zaraz... Widzę teraz twojego ojca... Jego twarz jest wykrzywiona z bólu... Stoi nad twoim grobem, Józefie... Nad twoim grobem... Wszyscy płaczemy...

— Mamo, pozostaw to wszystko w spokoju! — zawołała Nelly. — W jakim celu mamy wspominać całą tę koszmarną przeszłość?

— Wando, co się z tobą dzieje? Uspokój się... ujął ją za rękę Jan. — Będziesz jeszcze miała dość czasu, aby opowiedzieć o tym wszystkim... Teraz powinnaś się cieszyć, że wszystko tak szczęśliwie się skończyło...

— Poczekaj chwilę... Poczekaj... — znów patrzyła Wanda na twarz Josepha, na której malował się obecnie paniczny strach. — Józku... pamiętasz?... Czy pamiętasz, jak spacerowaliśmy w Alejach?... A potem porzuciłeś Wandę... Dlaczego to uczyniłeś? Powiedz!... Józef! Józef! — z piersi Wandy wydarł się nagle przeraźliwy okrzyk i zsunęła się z krzesła.

Wszyscy troje zerwali się z miejsc i podnieśli ją z podłogi. Położyli ją do łóżka i wezwali lekarza, ponieważ nie mogli jej ocucić.

— Niech pan ją ratuje!... Proszę ją ratować! — zawołał Józef, ujrzawszy lekarza.

Na twarzy jego malowała się obecnie bezgraniczna rozpacz. Był całkowicie zdruzgotany na duchu i do głębi wstrząśnięty tą niesamowitą sceną.

Po raz pierwszy odczuł boleśnie, jak srodze zawinił wobec Wandy przed dwudziestu laty. Ostatnio prawie że o tym nie myślał. Jego przeszłość nie istniała już dla niego.

A tu nagle znowu wypłynęła z całą wyrazistością, jak gdyby to było dopiero wczoraj, ujrzał ów świt, gdy drżąc ze strachu, wykradał się z mieszkania.

Łzy dławiły go teraz w gardle. Był gotów klęknąć u łoża Wandy, całować skraj jej sukni i błagać o przebaczenie...

— Doktorze, niech pan ją ratuje! — wołał.

A tymczasem lekarz zastosował wszystkie możliwe środki, aby ocucić Wandę.

— Moja nieszczęśliwa mateczka! — opadła na krzesło Nelly i cicho popłakiwała.

A Józef głosem załamującym się od łez mówił do Jana:

— Nie wyobrażałem sobie, że dojdzie do tego... Jakie to wszystko straszne... Teraz, gdy można rozpocząć nowe życie, gdy wszystko tak szczęśliwie się skończyło, wpadła ona w taki stan...

— Przypuszczałem, że Wanda przyjmie to z większym spokojem, że spotkanie to nie podziała na nią aż w takim stopniu... Przecież była przygotowana na to... — odparł Jan.

— Doktorze, proszę uczynić wszystko, co leży w pańskiej mocy, aby pani ta odzyskała przytomność — prosił Józef doktora ze łzami w oczach.

Po chwili lekarz oświadczył:

— Niebezpieczeństwo już minęło. Chora wraca do przytomności.

I rzeczywiście Wanda powoli wracała do siebie. Jej blade policzki lekko zaróżowiły się. Nabrała głęboko w płuca powietrza i z jej piersi wydarło się ciężkie westchnienie.

W końcu otworzyła oczy i obrzuciła obecnych spojrzeniem, które było jeszcze lekko zamglone.

— Mamo! Kochana mateczko! — dopadła do Wandy Nelly i objęła ją. — Czy ci już lepiej? Jak się czujesz?

— Lepiej, kochanie... — odparła Wanda osłabionym głosem, głaszcząc Nelly po głowie.

— Zobaczysz, mamo, jak teraz będziemy szczęśliwi... Już na zawsze...

Jan czuł, że jego obecność jest tu teraz zbędna. Wyszedł więc z pokoju wraz z lekarzem, aby rzekomo go o coś zapytać.

Tymczasem Józef zbliżył się do Wandy i tak się usadowił, że znalazła się ona między nim a Nelly.

I znów dreszcz przebiegł przez ciało Wandy, gdy ujrzała obok siebie Józefa, człowieka, którego uważała za umarłego, na którego pogrzebie płakała.

Zdawało się jej, że siedzi obok niej nieboszczyk. Pragnęła zerwać się, uciec, oddalić się od niego...

Jak mogła znajdować się w obecności tego mężczyzny, który przypominał jej z taką wyrazistością o jej straszliwej przeszłości? Zabrakło jej tchu i coś zaczęło ją dławić w gardle.

Ale kapiący się we łzach głos Józefa powoli ją uspokajał. Głos ten powoli stawał się jej bliski i nagle odniosła wrażenie, że siedzi obok niej jej Józef sprzed dwudziestu lat...

Dalszy ciąg jutro

Jak żyje chałupnik w Polsce?

Nie może wyżywić rodziny

a nakładcy, oszukując Skarb, dochodzą do majątków

Obszerny program uzdrowienia rzemiosła chałupniczego przedstawia p. „Jot" z Warszawy, który, jak większość autorów odpowiedzi konkursowych nie może podać pełnego swego imienia i nazwiska, by się nie narażać na szykany, ze strony nakładców.

P. „Jot" pisze:

Zepchnięty w otchłań nędzy

zdany na łaskę i niełaskę nakładcy

„Jestem szewcem. Mam lat 44. Posiadam dyplom mistrzowski, a pracuję dla kogoś..

Zacząłem brać prace do domu, jako chałupnik, od roku 1921. Pracowałem sam do roku 1923, przy tym zarobek mój wystarczał mi na pełne utrzymanie, a nie byłem ubezpieczony.

Ponieważ zapotrzebowanie było duże, a firma, dla której robiłem, żądała więcej roboty, musiałem wziąć pomoc.

I tak do tego doszło, że nie wyrabiając swojej roboty, posiadałem świadectwo przemysłowe, i opłacałem wszystkie podatki i ubezpieczałem pracowników.

Od roku 1928 zaczęło się już wszystko psuć, a ja podatki coraz miałem większe, a firmę nic to nie obchodziło.

Jak był sezon, to firma żądała roboty dużo, a po sezonie to się wcale o nic nie troszczyła.

Od roku 1930 zaczął się wyścig konkurencyjny. Doszło do tego, że pracowałem cały tydzień po 16 — 18 godzin na dobę, a zarabiałem tak mało, że mi na skromne życie nie wystarczało. Tak było w sezonie, a cóż dopiero mówić po sezonie.

Choć miałem tak małą rodzinę, bo składającą się z żony, dziecka i matki, byłem zmuszony w 1934 r. wysłać wszystkich do krewnych, a pokój odnająć (mieszkanie moje składało się z pokoju i kuchni), bo nie miałem czym wyżywić rodziny i opłacać komornego.

Zrobiło się ze mnie przedsiębiorcę, a następnie zepchnięto do takiej nędzy, że dziś muszę mieszkać w suterynie i tego jednego dziecka nie mogę należycie wychować.

W tym czasie, kiedy srożył się największy wyzysk chałupnika, kiedy chałupnik i jego rodzina formalnie umierali z głodu panowie nakładcy robili wcale niezłe interesy.

Mógłbym wiele przykładów przytoczyć, że nakładcy przez ten czas duże majątki porobili, a rzesze swoich chałupników wykorzystywali do ostatnich granic i ukrywali dochody przed Urzędem Skarbowym.

Przytoczę taki fakt: Znam jednego pana, który nie był fachowcem. Przed 10 laty wziął się za obuwnictwo, zatrudniał około 120 chałupników, żadnego nie miał ubezpieczonego, a tak śmieszne ceny płacił za robociznę, (80 groszy za zrobienie pary obuwia), ale za to ten pan w przeciągu tego czasu, kilka domów sobie kupił w Warszawie. Przykre to, ale prawdziwe!

Dlaczego tak się dzieje? Uważam, że nie mamy ochrony swojego rzemiosła, a każdy kombinator, człowiek bez żadnych skrupułów, mając trochę pieniędzy, bierze się za obuwnictwo i wytwarza konkurencję, która polega na tym, że wyzyskuje się tego zgłodniałego szewca do ostatnich granic, a samemu się robi majątki. Okrada się nadto Państwo, bo nie ujawnia się zatrudnionych pracowników.

Ponadto nie mamy ustawy chałupniczej, która by należycie broniła praw chałupnika i kładła hamulce na zachłanność wyzyskiwaczy.

Ale ustawa taka musi być dobrze obmyślana, życiowa, rygorystyczna, przewidująca kary za przekroczenia nie tylko pieniężne, ale również aresztu.

Następnie trzeba wprowadzić przymus organizacyjny, żeby szewc nie chodził luzem. Jak będzie zorganizowany, to tym panom nie pozwoli się tak wyzyskiwać.

A przede wszystkim tworzyć warsztaty, zabronić wydawania roboty za dom, to będzie kontrola ścisła i Skarb Państwa nie będzie okradany, a rzemieślnik znośniejsze sobie warunki wywalczy".

W jutrzejszym numerze zamieścimy dalsze odpowiedzi konkursowe.





Kalendarz dnia

4 Marca SOBOTA

† S. dz. Kazimierza kr.
Jutro: † Euzebiusza.
Słońca wsch. 6.42 zach. 17.43.
Księż. wsch. 16.35 zach. 5.35.

KRONIKA HISTORYCZNA

1484. Zmarł w Wolnie królew. Kazimierz, kanon. 1522 patron Palski.
1649. Ślub Jana Kazimierza z Marią Ludwiką.
1863. Zwycięstwo Langiewicza pod Pieskową Skałą.

PRZYSŁOWIA

Na świętego Kazimierza
Wyjdzie skowronek spod pierza
Na świętego Kazimiera
Zima już zamiera.

Polskie skrzydła nad Oceanem

Lotnicy nasi nie ustępują w niczym swym zagranicznym Kolegom

(r.) Jak donoszą ze Stanów Zjednoczonych, młody pilot Polak, Stanisław Kluzek ma zamiar dokonać w najbliższym czasie przelotu bez lądowania na trasie — Nowy Jork — Warszawa. Do lotu tego Kluzek użyje aparatu sportowego, który nazywać się będzie „Abraham Lincoln".

W związku z tym warto przypomnieć historię polskich przelotów nad Atlantykiem.

Pierwszym lotnikiem naszym który odważył się na to przedsięwzięcie, był ś. p. mjr. Idzikowski. Dwie kolejne próby w 1928 i 1929 r. nie powiodły się. Płatowiec typu „Amiot" rozbił się na wyspie Graziosa, grzebiąc pod swymi szczątkami mjr. Idzikowskiego. Towarzysz jego mjr. obs. Kubala został ranny. Loty te odbyć się miały na trasie — Paryż — Nowy Jork.

W 1933 r. dwaj piloci — emigranci bracia Adamowicze podejmują próbę przelotu Oceanu z Ameryki do Europy. Dopiero za drugim razem udało im się to. Na płatowcu „Ryan" „City of Warsaw" wystarowali oni z Harbourg Grace w st. Zjedn. i wylądowali na wybrzeżu Francji.

Rodak nasz, również zamieszkały w St. Zjedn. Stanisław Hauser, nie doleciał do Polski. Przygotowując się do podjęcia drugiej z kolei próby pokonania Atlantyku zginął w czasie katastrofy.

Prawdziwym triumfem polskich skrzydeł nad Oceanem był przelot mjr. pil. Stanisława Skarżyńskiego w dn. 8 maja 1933 roku. Przeleciał on samotnie Atlantyk Południowy z Afryki do Brazylii na maleńkim samolociku sportowym „R. W. D. 5 bis", zdobywając dla Polski rekord światowy.

W r. u. mjr. pil. Wacław Makowski wystartował z Ameryki do Afryki na płatowcu komunikacyjnym „Lockheed 14". Przed tym jeszcze załoga polska dokonała przelotu nad Ameryką, przebycie zaś Oceanu było zakończeniem tego raidu.

Lot ten miał charakter wyłącznie eksperymentalny, chodziło bowiem o zbadanie możliwości nawiązania połączenia komunikacyjnego między Polską, a Ameryką Południową.

Na liście zdobywców Atlantyku nie brak więc nazwisk Polaków. Polski lotnik nie ustępuje w niczym swym zagranicznym kolegom.

Już w jutrzejszym numerze rozpoczynamy druk nowej, niezwykle interesującej powieści p. t.

„TAJEMNICA BALU MASKOWEGO"

Powieść ta osnuta jest na prawdziwych zdarzeniach, które przed kilkunastu laty wstrząsnęły całą Polską i były przedmiotem sensacyjnego procesu.

Tragiczne dzieje szlachetnej i nieszczęśliwej Heleny Jarockiej, która padła ofiarą szatańskiej intrygi, czytane będą z niesłabnącym zainteresowaniem.

W SZKOLE

— Jakbyś podzielił trzy śliwki między czterech kolegów?

— Zrobiłbym kompot!

Na małej wokandzie...

Rozkosze małżeństwa

czyli: „Pisanie na maszynie

(A. E.). Do właściciela dużej firmy handlowej, Załmena Zylberkranca, przyszedł przyjaciel jego, Joachim Tajtelbaum.

Zdjął kapelusz — i tanął, jak wryty. Ujrzał bowiem pana Zylberkranca, zgarbionego nad maszyną do pisania i wystukującego coś jednym palcem.

— Zylberkranc! — krzyknął gość. — Co się z tobą dzieje? O dziesiątej wieczorem ty, taki wielki kupiec, siedzisz i stukasz jednym palcem?

— A czy mam inna radę? — mruknął pan Zylberkranc. — Przecież trzeba napisać listy.

— To nie mogłeś tego zrobić w biurze? Nie mogła tego napisać twoja maszynistka?

— Muszę pisać w domu, bo w biurze nie zdążyłem. Co ja mogę zdążyć napisać jednym palcem? A maszynistka nie pisze, bo wyszła zamąż.

— Za kogo? — zainteresował się pan Joachim.

— Za mnie.

W tym momencie z sypialni dał się słyszeć kobiecy głos:

— Załmen, przestań pukać, już mi głowa pęka od twego pukania.

Pan Joachim Tajtelman chwycił się oburącz za brzuch i przykucnął. Twarz jego poczerwieniała i wykrzywiła się spazmatycznie... A potem rozległy się dźwięki, przypominające kwiczenie zarzynanego wieprzka i pan Joachim siadł na podłodze.

A podczas, gdy pan Joachim śmiał się, pan Zylberkranc zaczął płakać. Wówczas zaś, zwabiona dziwnymi odgłosami, wpadła do pokoju młoda małżonka, która zrozumiawszy w lot sytuację, wyprosiła pana Joachima z mieszkania.

Wyprosiny te miały charakter zniewagi. Wobec tego Sąd Grodzki skazał panią Zylberkrancową na tydzień aresztu; kara nie została zawiesozna.

Kasowanie ordynacyj rodowych

odbywać się będzie w trybie zwykłym i specjalnym

Sejmowa komisja prawnicza pod przewodnictwem posła Wł. Szczepańskiego obradowała nad projektem ustawy, złożonym przez pos. Ostafina o znoszeniu ordynacji rodowych. Projekt ten referował pos. Mazurkiewicz. Komisja uchwaliła projekt z szeregiem poprawek.

W myśl projektu ordynacje rodowe będą mogły być znoszone w trybie zwykłym t. j. na wniosek ordynata bądź wojewody tego województwa na terenie którego znajduje się ordynacja względnie w trybie specjalnym, który będzie wymagał uprzedniej zgody Rady Min.

W trybie specjalnym będą ulegały zniesieniu ordynacje utworzone aktami ustawodawczymi sprzed 1795 r., bądź z którymi związane są instytucje o szerszym znaczeniu dla kultury narodwej, bądź których obszar leśny przekracza 2.500 ha.



Ordynacje, które utrzymują instytucje o szerszym znaczeniu dla kultury narodowej są następujące: Czartoryskich utrzymująca muzeum w Krakowie i muzeum w Gołuchowie w Poznańskim: Krasińskich, Zamojskich utrzymujące Bibliotekę i Muzeum w Warszawie; Lubomirskich z Przeworska utrzymująca Ossolineum oraz Dzieduszyckich utrzymująca Muzeum we Lwowie.

Ogółem jest w Polsce ordynacji 55, w tym 32 polskie, 22 niemieckie i 1 rosyjska.

Ks. kard. Pacelli wybrany Papieżem

Uroczystości wprowadzenia wybrańca na tron papieski

(Początek na stronie 1-ej)

W tym momencie kardynałowie podchodzą do tronu nowego Papieża i składają mu życzenia. Jednocześnie kardynał-dziekan udaje się do drzwi kaplicy Sykstyńskiej i wprowadza sekretarza św. Kolegium mgr. Santoro i prefekta ceremonii mgr. Respighi.

Obaj prałaci odprowadzają Papieża do zakrystii i kaplicy Sykstyńskiej, gdzie były przygotowane trzy sutanny białe.

Ponieważ Pius XII jest bardzo wysokiego wzrostu, wybrano sutannę największą. Nowy Papież udaje się do ołtarza w pobliżu wielkich gobelinów i zasiada na fotelu celebransa.

Kardynałowie z kardynałem dziekanem na czele składają hołd nowemu Papieżowi całują go kolejno w pantofel, rękę i policzek. Papież całuje w twarz kardynałów.

Po tej ceremonii pierwszy kardynał - diakon Cacia Dominioni, poprzedzany przez dwóch prałatów, udaje się na balkon zewnętrzny Bazyliki, aby ogłosić wybór. Przed kardynałem jest niesiony krzyż papieski.

O godz. 18 m. 7 kardynał Caccia Dominioni ogłasza wybór w słowach następujących:

„Z łaski Ducha Świętego, Jego Emineneja, Kardynał Pacelli obrany został Papieżem. Jego Eminencja Eugeniusz Pacelli wyniesiony do godności najwyższe go kapłana wybrał imię Piusa XII. Chwała niech będzie Panu"

Tłum przyjmuje z niesłycha nym entuzjazmem tę wiadomość Rozlega się okrzyk: „Evviva il Papa".

O godz. 18.23 Papież Pius XII w otoczeniu kardynałów dworu i gwardii szlacheckiej ukazuje się na środku balkonu zewnętrz nego bazyliki św. Piotra. Pojawienie się Papieża poprzedziła fanfara, odegrana na srebrnych trąbach gwardii pontyfikalnej.

Drżącym ze wzruszenia głosem Ojciec Święty wypowiada łacińską formułkę swego pierwszego błogosławieństwa „miastu i światu" (Urbi et orbi).

300-tysięczne tłumy padają na kolana, aby przyjąć błogosławieństwo papieskie, a wojsko prezentuje broń. Papież, udzielając raz jeszcze błogosławieństwa oddala się wśród entuzjastycznych okrzyków tłumu.

PARYŻ, LONDYN I RZYM O NOWYM PAPIEŻU.

Wybór kardynała Pacelliego Papieżem wywołał w Paryżu silne wrażenie nie tylko na skutek szybkości, z jaką wyboru dokonano, lecz także ze względu na osobę nowego Papieża.

Wybór nowego Papieża spotkał się w Paryżu z prawdziwym zadowoleniem i to nie tylko ze względów religijnych, lecz także politycznych.

Wybór kardynała Pacelli'ego był dla londyńskich kół politycznych niespodzianką. Przeważał tu bowiem pogląd, że kolegium kardynalskie nie wypowie się za osobistością polityczną, lecz za kardynałem o nastawieniu wyłącznie religijnym.

Nowy Papież uchodzi w Anglii jednak za osobistość na wskroś polityczną.

Dzienniki rzymskie ukazały się już w kwadrans po opublikowaniu wyników conclave, zamieszczając podobiznę nowego Ojca Świętego oraz obszerne życiorysy.

Półurzędowy „Giornale d'Italia" zaznacza, że wybór kardynała Pacelli'ego pozostaje poniekąd w sprzeczności z dawną tradycją, według której na ogół kardynałowie po zgonie Papieża unikali obioru osobistości tak silnie związanej z działalnością zmarłego poprzednika.

Nowy Papież będzie niewątpliwie usiłował nadać każdemu ze swych postanowień swój własny wyraz, mimo, że obecnie zamienił funkcję wykonawcy na stanowisko najwyższego arbitra.

Prem. Negrin na inspekcji

frontu madryckiego

BURGOS. Według informacji, nadeszłych spoza linii frontu, prem. Negrin dokonał inspekcji odcinka madryckiego frontu republikańskiego. Inspekcja ta — zdaniem kół narodowych — służyła zbadaniu ostatecznych możliwości zorganizowania skutecznej obrony.

O beznadziejności sytuacji rządu republikańskiego świadczy fakt, że prem. Negrin ponownie zwrócił się telegraficznie do przebywającego w Paryżu przewodniczącego kortezów, Martineza Barrio, z prośbą o objęcie stanowiska po prezydencie Azany. I tym razem Martinez Barrio odpowiedział odmownie.

Zabiła męża obcasem pantofla

Sąd uniewinnił oskarżoną, opierając się na opinii lekarzy

Przed jednym z sądów nowojorskich toczyła się niezwykła sprawa, która wywołała olbrzymie zainteresowanie w Nowym Jorku. Ławę oskarżonych zajęła niejaka Alicja Forbes, oskarżona o mimowolne zabójstwo swojego męża, Alfreda Forbesa.

Tło sprawy przedstawia się następująco:

Pewnego wieczoru Forbes wrócił zmęczony z pracy i udał się do sypialni, aby odpocząć, prosząc żonę, aby go zawołała, gdy przygotuje posiłek.

Gdy kolacja była już gotowa, pani Alicja zawołała męża. Nie odzywał się jednak. Weszła wówczas do sypialni i stwierdziwszy że mąż śpi, zaczęła nim potrząsać, aby go obudzić. Spał on jednak tak mocno, że nie odniosło to żadnego skutku. Wówczas zdjęła pantofel i obcasem uderzyła go lekko w głowę.

Mąż otworzył oczy, zerwał się z posłania i przeciągnął się. W tej samej chwili ciężko westchnął i znów opadł na łóżko, zamykając oczy. Pani Alicja przypuszczała, że znowu zasnął i chciała go obudzić. Jednakże wysiłki jej nie odniosły skutku. Mąż bowiem nie spał, lecz stracił przytomność. Przerażona tym wezwała lekarza, który stwierdził, że Forbes ma uszkodzony mózg i musi się go przewieźć do szpitala.

Forbesa zaraz też przewieziono do szpitala, a pani Alicja powędrowała do więzienia pod zarzutem spowodowania choroby męża. Po kilku dniach Forbes wyzionął ducha i wówczas pani Alicja została pociągnięta do odpowiedzialności sądowej za mimowolne zabójstwo męża.

Na rozprawie sądowej, która obfitowała w wiele dramatycznych momentów, obrońca pani Forbes, powołując się na opinię lekarzy, stwierdził, że małżonek oskarżonej miał miękką czaszkę i że każde przypadkowe uderzenie w głowę mogło spowodować jego śmierć. Wobec tego pani Forbes nie ponosi za to żadnej odpowiedzialności. Sąd zajął podobne stanowisko i pani Forbe została uniewinniona.

Bohaterski czyn turysty

Przez 22 godziny utrzymywał na ciupadze kolegę, który zawisł nad przepaścią

Prasa szwajcarska wiele miejsca poświęca ostatnio Piotrowi Antonowi, który dzięki swej przytomności umysłu i rzadko spotykanej wytrwałości uratował życie człowieka.

Pewnego dnia Anton wraz z angielskim alpinistą, Littlewoodem wracali z udanej wycieczki na Mont Blanc. Około czwartej po południu mijali wielki lodowiec, który dzielił ich od schroniska, gdzie zamierzali spędzić noc. Nagle Anton, który szedł tuż za Anglikiem, stwierdził, że ten mu znikł z oczu. Szwajcar zrozumiał, że Littlewood wpadł w szczelinę pokrytą warstwą śniegu. Z błyskawiczną więc szybkością skoczył naprzód i wsunął Anglikowi ciupagę za plecak. Następnie przychylił się do tyłu, chcąc wyciągnąć Littlewooda. Przekraczało to jednak jego siły.

Wówczas Anton wbił obcasy głęboko w śnieg i trzymał z całych sił ciupagę, przypuszczając, że może wkrótce nadejdzie jakiś turysta i wspólnymi siłami wyciągną Anglika.

Nadzieje te okazały się jednak płonne. Zapadł bowiem zmierzch i o tej porze nie ma turystów w górach. Mimo to bohaterski Anton nie tracił otuchy i chcąc podtrzymać na duchu również swojego nieszczęsnego towarzysza, śpiewał bez przerwy.

Chwilami tylko, gdy ręka mu drętwiała odrywał ją od ciupagi i poruszał nią, aby przywrócić prawidłowe krążenie krwi.

I tak minęły 22 godziny. Następnego dnia o godzinie 2-ej po południu przypadkowo przechodzili przez lodowiec dwaj alpiniści. Słysząc dobiegający z dala śpiew, zatrzymali się, aby stwierdzić skąd dobiega ten śpiew i następnie ruszyli w tym kierunku i zauważyli Antona, który jeszcze ciągle podtrzymywał ciupagą Littlewooda. Turyści natychmiast owiązali się grubym sznurem, zeszli do szczeliny, założyli Anglikowi sznur pod ramiona, a następnie wspólnymi siłami wyciągnęli go. Littlewood był całkiem przemarznięty. Turyści owinęli ko kocami, natarli śniegiem i dali mu wódki.

Następne zamierzali pocieszać Antona. Ten jednakże nie mógł się ruszać z miejsca. Zapadał się w śnieg po kolana i podczas mroźnej nocy jego stopy przymarzły do śniegu. Turyści odgarnęli górną warstwę śniegu i stwierdzili że jego stopy były zakute w dwa bloki lodu. Lód był tak gruby, że nie mógł go rozbić za pomocą ciupagi. Należało go więc roztopić. Ale jak? I na to znalazł się sposób. Włożyli śnieg do rondelka i postawili go na maszynce spirytusowej. Gdy śnieg topniał i woda zaczęła wrzeć, wylali ją na lód. „Zabieg" ten powtarzali aż pięć razy, ponieważ dopiero za piątym razem lód stajał na tyle, że Anton mógł wydobyć stopy z okow lodowych. Stopy jego były jednak tak zmarznięte, że ledwie mógł stać. Mimo to na jego twarzy promieniał uśmiech szczęścia, dzięki swojej niezwykłej wytrwałości uratował bowiem życie swojego towarzysza.

Powszechny strajk rymarzy

wybuchnie w Warszawie w najbliższy poniedziałek, o ile przedsiębiorcy nie pójdą na ustępstwa

W dniu wczorajszym w lokalu związku przy ulicy Ogrodowej 39-41 w Warszawie odbyło się ogólne zebranie wszystkich robotników rymarskich, działających pod ochroną międzyzwiązkowego porozumienia rymarskiego i występujących o rewizję stawek zarobkowych.

Delegaci poszczególnych fabryk, oraz działacze związkowi zilustrowali na tym zebraniu niesłychanie ciężki stan pracowników rymarskich, spowodowany niesłychanym wyzyskiem ze strony przedsiębiorców i jednomyślnie doszli do przekonania, że po wszystkich nieudanych próbach polubownego załatwienia zatargu przejść obecnie należy do akcji czynnej.

Praca w przemyśle rymarskim odbywa się tylko w sezonie, który trwa od 6 do 7 miesięcy, po czym urzec trzy miesiące panuje 100 procentowe bezrobocie, a przez pozostały okres martwego sezonu pracuje się dorywczo, zarabiając dosłownie grosze. Biorąc w tych warunkach za podstawę, iż przeciętny dzienny zarobek rymarza wynosi w pełnym sezonie nawet 7 złotych dziennie, dojść trzeba do wniosku, że w rozłożeniu na miesiące martwe sezonu, przeciętny zarobek w ciągu roku nie przekracza złotych czterech. Stawka ta, wziąwszy pod uwagę, iż rymarze są robotnikami wykwalifikowanymi, a przedmioty ich pracy znajdują niesłychanie łatwy i korzystny zbyt na rynku, są to bowiem przeważnie artykuły dla taborów wojskowych, uprzęże i td. jest potwornie niska i połączona niewątpliwie z krańcowym wyzyskiem przedsiębiorstw.

Nakreśliwszy w ten sposób obecną sytuację w zawodzie, rymarze zgromadzeni na nadzwyczajnym zebraniu wysunęli następujące, nawiasem mówiąc najzupełniej skromne postulaty:

1) dla 15 artykułów rymarskich, które wyszczególnione zostały w cennikach rymarze warszawscy domagają się podwyżki w wysokości 10 procent,

2) za wszelkie artykuły i roboty nie przewidziane w cenniku, domagają się ustalenia t. zw. „Lohnów" w trzech stawkach: 1.50 zł. za godzinę, 1.30 zł. i 1.10 złotych za godzinę.

Warunki wymienione przedstawione zostały natychmiast przedsiębiorcom z zastrzeżeniem, że o ile do dnia 6 bm. nie zostaną w całości przyjęte, pracownicy rymarscy solidarnie przystąpią od poniedziałku do strajku powszechnego, przy czym w wypadku strajku domagać się będą nie 10 a 15 procent podwyżki.

Powyższe, najzupełniej słuszne stanowisko popierają w całości wszystkie związki skórnicze bez różnicy ich przekonań.

Kalendarz szofera

„Kalendarz - informator", wydany przez czasopismo zawodowe „Szofer Polski", wychodzące regularnie już piętnasty rok, opracowany jest przejrzyście, zawiera sporo materiału interesującego, odpowiadającego potrzebom kierowcy, mechanika, sprzedawcy samochodowego, a także pomocniczego przemysłu.

„Kanlendarz - Informator" „Szofera Polskiego" na rok 1939 zawiera ponadto — po raz pierwszy w tym roku — starannie opracowaną mapę drogową własnego wydania, podającą odległości między miastami w kilometrach.

Kalendarz jest w sprzedaży we wszystkich księgarniach i kioskach. Adres Wydawnictwa: „Szofer Polski", Warszawa 1. ul. Złota 27.



Po wizycie Mandricza postanowiła Aniela wyjechać do Ossowca, do Jana Karskiego, który tam przebywał. Ale na dworcu kasjer poinformował ją, że bilety wydaje się już tylko do Ostrołęki.

Aniela stanęła jak przykuta do miejsca. Zwykłe słowa kasjera wydały się jej teraz wyrokiem śmierci.

— Cóż teraz pocznie?

Pieniądze leżały na okienku kasy, Aniela zaś namyślała się, co ma uczynić.

Tymczasem ludzie w ogonku za nią niepokoili się, rozlegały się zagniewane głosy:

— Czemu to tak długo trwa?

— Spóźnimy się na pociąg!

— Nasz pociąg zaraz odejdzie!

— Mam jeszcze pięć minut czasu!

— Hej, co tam przy kasie? — krzyczał ktoś z dala.

— Nie posuwamy się wcale naprzód...

— Może kasjer usnął?

— Niech ta damulka wreszcie odejdzie...

— A więc bierze pani bilet do Ostrołęki? — zapytał kasjer, również zniecierpliwiony wahaniem Anieli.

— Tak, tak — zawołała Aniela, zabrała bilet i resztę pieniędzy i odeszła od kasy.

Nagle poczuła nowy przypływ energii. Te przeszkody jeszcze bardziej wzmogły w niej chęć zobaczenia Janka, dowiedzenia się, co się z nim stało.

Z Ostrołęki do Ossowca jest znacznie bliżej, aniżeli z Warszawy. Tam da sobie radę — pomyślała Aniela i przypomniała sobie coś, co jej dodało jeszcze więcej odwagi.

W miasteczku Stawiski, obok Ostrołęki, mieszka krewna Anieli, kuzynka jej matki. Aniela przypomniała sobie, że jako dziecko gościła tam. Dotąd jeszcze pamięta, jak wyglądał ów dom z ogródkiem dookoła, dom, który stał za miastem, gdzie ciągną się długie pola i lasy.

W razie czego — pomyślała Aniela — znajdzie tam zapewne dach nad głową. Lepiej tam będzie, aniżeli w Warszawie, gdzie Mandricz będzie ją stale prześladował, gdzie zastawił na nią sieci...

Oto z jaką myślą udała się Aniela na peron, gdzie na wszystkich torach stały pociągi i czekały chwili odejścia. Zmierzch zapadł i na dachach domów srebrzył się śnieg. Z okien wagonów rozlegał się śpiew żołnierzy, to wesoły i donośny, to znów smutny i przygnębiony, że aż serce ściskało się z bólu...

Konduktor wskazał jej pociąg, do którego miała wsiąść. Aniela spytała go, kiedy pociąg odjedzie, i kiedy przybędzie do Ostrołęki. W odpowiedzi na te wszystkie pytania konduktor rozłożył bezradnie ręce i odrzekł zakłopotany:

— Któż to może dzisiaj wiedzieć? Dzisiaj nie obowiązuje nas żaden rozkład jazdy. Pociągi z wojskiem zepsuły nam wszystkie plany. Kiedy linia wolna — jedziemy, kiedy zajęta — stoimy... Wojna to nie żarty...

— Ale mniej więcej, chyba potrafi pan określić!... — usiłowała Aniela dowiedzieć się, aby nie siedzieć i nie marznąć niepotrzebnie w pociągu.

— No, chyba z godzinę czasu mamy jeszcze do odejścia pociągu...

— Dziękuję...

Aniela powróciła na dworzec. Nie jadła jeszcze dzisiaj obiadu, to też weszła do bufetu trzeciej klasy, gdzie panował zaduch, przesiąknięty zapachem machorki i kapusty. Siadła przy jednym z brudnych stolików, kazała podać sobie herbaty, kiełbasy i chleba, zawinęła sobie również małą paczkę na drogę.

Wszędzie pełno tu było ludzi: na ławkach, na podłodze, w każdym kącie. Część czekała na odjazd pociągu. Inni przybyli do Warszawy z dzielnic, które Niemcy już okupowali; ludzie ci uciekali, gdy rozpoczęło się bombardowanie miast...

Uciekali, gdzie ich nogi poniosły, zabrali ze sobą wszystko, co się dało. Aż wreszcie dobrnęli do Warszawy, gdzie są znowu bezdomni, bez dachu nad głową.

Siedzą tu grupkami, Aniela przysłuchuje się ich rozmowom:

— Dziękować Bogu, że człowiek uszedł z życiem...

Inna znowu ociera sobie łzy:

— Z czego będziemy żyć, chyba nie z wiatru?... Opuściłam dom, dobrobyt...

— To kara Boska..

— Tak, tak, nasz ksiądz dawno przepowiadał. Dawno przed wojną: ludzie za bardzo grzeszyli...

— Ale ja nikomu nic złego nie wyrządziłam...

— Tak jest na świecie, jeden cierpi za drugiego...

— Ileż to istot ludzkich ucierpiało z powodu tej wojny, iluż to ludzi nacierpiało się... Sądziłam, że ja już żywcem nie ujdę z tego piekła, a jednak szczęście mi dopisało...

Aniela rzuciła wzrokiem na zegarek, minęła już godzina, czas na nią. Zbliżyła się do tego samego konduktora i zapytała:

— Kiedy pociąg odejdzie?

— Sądzę, że to nie długo potrwa. Niech pani zajmie miejsce w pociągu...

Aniela przeszła się wzdłuż pociągu, szukając wagonu z cywilami, szczególnie przedziału, gdzie znajdzie kilka kobiet. Ale nigdzie nie znalazła pustego wagonu. Tu i ówdzie siedziała jakaś baba, kilku cywilów, ale obok pełno było wojskowych.

Zrezygnowała ze znalezienia odpowiedniego miejsca, weszła więc do pierwszego wagonu i zwróciła natychmiast na siebie swoim wyglądem, elegancją i szlachetną urodą uwagę wszystkich.

— Hej, Prokop — pchnął jakiś żołnierz swego kamrata. — Posuń się i zrób miejsce dla pięknej pani...

Ten zaś, żołnierz o kozackiej, nalanej twarzy przyglądał się Anieli, pożerając ją oczyma, odsunął się i uśmiechając się, ustąpił jej miejsca.

Aniela cicho podziękowała, usiadła w kącie i poczęła wyglądać przez okno.

Pociąg nareszcie ruszył z miejsca: nie była to jednak jazda, wlókł się powoli, przystając na wszystkich stacjach, aby przepuścić wagony z amunicją i żołnierzami...

— Zdaje się, że do domu już nie zdążę dojechać... — Ciągnie się jak żółw... — uskarżał się jakiś pasażer.

— Tu lepiej jednak, aniżeli na froncie — odrzekł jakiś wojskowy i roześmiał się.

Aniela nie odezwała się ani słowem. Siedziała przy oknie, spoglądała na pokryte całunem nocy śnieżne pola, na samotne domy, oświetlone tu lub ówdzie iskrami lokomotywy, które powoli przesuwały się przed jej oczyma. Po tym udała, że śpi, ale uważnie słuchała rozmowy żołnierzy i czuła na sobie ich pożądliwe spojrzenia.

— No, Prokop, to złotko, nie kobieta?

— Gdyby tak jedną noc pozostać z nią sam na sam...

— No, spróbuj...

— Wygląda, jak żona generała..

— Popatrz, jaka nóżka...

— Co z tego, nie dla psa kiełbasa...

— A może nie śpi?

— Kto ją wie!

— Trzeba z nią pomówić ze dwa słowa...

Aniela zadrżała. Ale strach jej był bezpodstawny. Wojskowi nie odważyli się ją zaczepić. Sądzili zapewne, że to żona albo córka jakiegoś generała...

W końcu zaczęło świtać. Kiedy pociąg przybył do Ostrołęki, zimowe słońce oświetlało już miasto. Aniela, zmarznięta, wyszła z pociągu i szła szybko, aby trochę rozgrzać.

Miejscowy furman, widząc przyzwoicie ubraną panią z walizką, pośpieszył do niej:

— Mam świetnego konina, — powiedział czapkując, miękką bryczkę, dokąd paniusię odwieźć?

— Do Ossowca, ile to będzie kosztować? — odrzekła Aniela.

Furman rzucił na Anielę tak zdumione spojrzenie, że aż zadrżała. I po chwili usłyszała odpowiedź, która ją zmroziła:

— Ależ, paniusiu, Ossowiec jest osaczony ze wszystkich stron przez Niemców...

Dalszy ciąg jutro

Gołąb wykrył... zdradę żony!

Niezwykła sprawa znalazła swe zakończenie przed sądem we Francji

Niezwykłe historie słyszy się w sądach dla spraw rozwodowych o tym, jak mąż dowiadywał się o zdradzie swojej połowicy, lub żona o zdradzie męża. Piotr Andrus, burmistrz w małym miasteczku francuskim, dowiedział się jednak o zdradzie żony w sposób, który bije rekord niezwykłości.

Pewnego dnia udał się na polowanie i oznajmił żonie, że wróci późnym wieczorem. Gdy opuścił miasteczko i znalazł się w szczerym polu, przeleciał tuż nad jego głową gołąb. Andrus strzelił do ptaka, kładąc go trupem. Gdy następnie pies przyniósł mu zdobycz, Andrus uważnie przyjrzał się gołębiowi i zauważył, że ma on przyczepiony list do jednego ze skrzydeł. Zaciekawiony tym, odwiązał list i stwierdził, że jest on pisany ręką jego żony. Wysłała go do swojego kochanka, ziemianina Dubonetta, który hodował pocztowe gołębie, donosząc mu, że mąż udał się na polowanie i że przez cały dzień będzie sama.

Rozwścieczony Andrus nie poszedł już na polowanie, lecz krążył jak obłąkany po polach, zastanawiając się nad tym, jak ma się zemścić nad żoną i jej kochankiem.

Wreszcie znalazł sposób. Wrócił do domu, wręczył żonie zabitego gołębia i prosił, aby przygotowała go jutro na obiad i zaprosiła również Dubonetta. Żona zmartwiona, że kochanek nie stawił się na jej zaproszenie, nie zwróciła uwagi na tę propozycję i zadośćuczyniła prośbie męża.

Podczas obiadu Andrus, który z trudem panował nad sobą, zaproponował, aby żona i Dubonnet zjedli gołębia, a on będzie jadł cielęcinę. Dopiero wówczas żona domyśliła się, że wie on o wszystkim. Zdradziło go bowiem spojrzenie, jakim obrzucił Dubonetta, gdy zaproponował mu, aby jadł gołębia.

Podejrzewając, że mąż nosi się ze złymi zamiarami, wyrwała Dubonettowi z rąk widelec, gdy brał pierwszy kęs do ust. Andrus stwierdziwszy, że jego plan spalił na panewce, dostał wprost ataku szału. Przewrócił stół i rzucił się na gacha żony, chcąc go zabić. Służba z trudem go zdołała oderwać od Dubonetta, który ociekając krwią opuścił mieszkanie burmistrza.

Sprawa ta znalazła swoje zakończenie w sądzie. Na podstawie listu znalezionego przy upolowanym gołębiu Andrus uzyskał wprawdzie rozwód, ale powędrował do więzienia za usiłowanie zabójstwa, ponieważ gołąb był zatruty arszenikiem i gdyby kochankowie go zjedli, ponieśliby śmierć na miejscu.

Sztafety w drapaczach chmur

Gdy w styczniu br. po raz drugi w ciągu ostatnich trzech lat wybuchł strajk windziarzy, nie zastał on mieszkańców wielopiętrowych kamienic nieprzygotowanych.

Z doświadczeń, zebranych w czasie ostatniego strajku potrafili Amerykanie wyciągnąć praktyczne wnioski. W styczniu br. i pierwszych tygodniach lutego br. wszystkie przesyłki prywatne i pocztowe były dostarczane na najwyższe piętra. Jak? Po amerykańsku — celowo i prosto.

W nowojorskich drapaczach chmur zainstalowano co trzy piętra sztafety. Posłaniec czy listonosz biegł pędem na trzecie piętro i dostarczał przesyłkę oczekującej go tam sztafecie, która z zachowaniem wszystkich reguł sportowych pędziła dalsze trzy piętra wzwyż aż na samo poddasze.

Dzięki temu pomysłowi Amerykanie mało odczuli strajk windziarzy w nowojorskich drapaczach chmur.

Lustracja sanitarna

Przeprowadzona kontrola władz administracyjnych i miejskich wykazała, że stan sanitarny sklepów i zakładów kieleckich pozostawia jeszcze dużo do życzenia. I tak — ze względu na poważne uchybienia sanitarne wydano zarządzenia likwidacji jednej restauracji, dwu piekarń i dwu jatek, kilkunastu właścicieli zakładów ukarano za różnego rodzaju uchybienia doraźnie mandatami karnymi, a przeciw znacznej liczbie właścicieli sklepów sporządzono doniesienia karno-administracyjne

Lustracji poddano ogółem 100 sklepów przy czym szczególną uwagę zwrócono na piekarnie, wędliniarnie i jatki.

Kina kieleckie:

Czwartek Kauczuk
WF. i PW Eskapada
Palace: Patrol Bohaterów
Casino Kłamstwo Krystyny

Podpaliła dom z dziećmi

We wsi Piekło, gm. Miedzierza, pow. koneckiego Przybysławska Zofia, lat 30 zamieszkała w jednym domu ze swym bratem Gardulskim Józefem, w czasie gdy Gardulski wraz z żoną udał się do Końskich po zostawiając w domu nieletnie dzieci, dom ten podpaliła, jednak sąsiedzi ogień zauważyli i ugasili, ratując dzieci. Przybysławska została aresztowana.

Numer Km. I. 875/37

Obwieszczenie
o licytacji ruchomości

Komornik Sadu Grodzkiego w Jędrzejowie **H. CZECH**, mający kancelarię w Jędrzejowie, ulica 3-go Maja 14, na podstawie art. 602 k. p. c podaje do publicznej wiadomości że **dnia 24 marca** 1939 roku o godz. 11 w Małogoszczu na rynku odbędzie się 2-ga licytacja ruchomości, należących do Janiny i Zdzisława Rogoyskich składających się z 6 jałówek półtorarecznych czarnych z białym 4 jałówek po 2 lata, garnituru mebli wyściełanych, pokrytych pluszem t. j. stolika, kanapki 2 foteli i 5 krzeseł, garnituru mebli wyściełanych t. j. kanapki, 2 foteli i stolika, 4 foteli starych wyściełanych, pokrytych jedwabiem, trema z ramami złoconymi, ze stolikiem, szafki na książki oszklonej, aparatu radio z głośnikiem 4 lamp., 3 par firanek z ramami mosiężnymi, oraz II-ga licytacja ruchomości tegoż dnia w Mieronicach, t. j. sterty wyki, której po omłocie będzie 80 mtr., oszacowanych na łączną sumę zł. 3.120, na rzecz Państwowego Banku Rolnego w Kielcach.

Ruchomości można oglądać w dniu licytacji w miejscu i czasie wyżej oznaczonym.

Dnia 28 lutego 1939 r.

Komornik **H. Czech.**

Złóż ofiarę na F. O. N.

Ze sportu

Biuletyn W. O. Z. P. N.

Celem omówienia programu wyszkoleniowego na rok bieżący Zarząd Okręgu Warszawskiego zaprasza wszystkich kierowników p. n. na konferencję wyszkoleniową, która ma odbyć się dnia 8 marca b. r. w lokalu WOZPN-u.

* * *

W związku z rozpoczynającymi się rozgrywkami o mistrzostwo wszystkich klas, Zarząd WOZPN-u zwraca uwagę Zarządom Klubów na odpowiedzialność gospodarzy za wypadki i zajścia na boiskach.

Wszelkie awantury karane będą jak najsurowiej, aż do zamknięcia boiska i wyeliminowania Klubu z rozgrywek mistrzowskich

Czy jesteś już Członkiem L. M. K.

„Polonia" w Starachowicach

Piłkarze gorąco przygotowują się do zbliżających się mistrzostw okręgowych. Jednym z tych meczów przed sezonowych będzie spotkanie Ligowej „Polonii" z Warszawy z najlepszym zespołem Podokręgu Kieleckiego z „SKS-em" Starachowice.

„Polonia" przyjeżdża do Starachowic w składzie następującym: Strauch, Lewandowski, Przykling, Bzdak, Nyc, Wolańczyk, Drozdowski, Kulla, Odrowąż, Justynowicz i Kempa.

Pożar młyna

W młynie turbinowym w Morawicy, pow. kieleckiego należącym do właścicielki majątku Morawica Zofii Pawlikowej, wybuchł pożar, który w krótkim czasie objął cały młyn.

Pożar zniszczył doszczętnie urządzenie młyna, 100 metrów owsa i około 40 mtr. mąki i zboża. Straty wynoszą ponad 100.000 zł.

Przyczyna pożaru na razie nie znana.

Tanio i skutecznie

Ogłaszajcie się w dziale drobnych ogłoszeń K. E. C.

Drobne ogłoszenia

Kozetkę względnie tapczan małego rozmiaru w dobrym stanie kupię okazyjnie. Wiadomość w drukarni „Spółdruk" Kielce, ul. Sienkiewicza 32.

Chłopcy do sprzedaży gazet potrzebni. Zgłoszenia w Administracji Kielce, Sienkiewicza 32 (w podwórzu Hotelu Polskiego).

Akwizytorzy ogłoszeniowi poszukiwani Osobiste zgłoszenie w Administracji

Służąca z gotowaniem potrzebna. Zgłoszenia od godz. 4 po poł. u p. Sobkowskiej. Kielce, ul. Czarnowska 13.

Olbrzymi pożar fabryki

W Będzinie, w fabryce „Neyveg" wybuchł pożar, który zniszczył urządzenie fabryczne i wyprodukowany towar. Straty wynoszą około 250.000 zł.

Pożar powstał wskutek złej konstrukcji pieca lakierniczego, służącego do wypalania części lakierowanych.

Prenumerata miesięczna „Kieleckiego Expressu Codziennego" łącznie z odnoszeniem do domu lub przesyłką pocztową w całym kraju 2 zł. 50 gr.
Ceny ogłoszeń: Za 1 wiersz milimetrowy w 1 szpalcie w tekście str. I-sza 50 gr. za tekstem str. VIII 40 gr., Ogłoszenia drobne 10 za słowo. Ogłoszenia matrymonialne w dziale „drobnych" 20 gr. za słowo Komunikaty i wzmianki 1 zł. od wiersza. Komunikatów bezpłatnych nie umieszcza się. Za treść ogłoszeń redakcja nie odpowiada.

Dział sportowy redaguje Zbigniew Strzębalski Drukarnia „Spółdruk" Kielce, ul. Sienkiewicza 32.